Nr. 49. Niedziela 1 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Towarzysze! Robotnicy!

W niedzielę 1 marca 1914 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w budynku cyrkowym naprzeciw Parku Krakowskiego przy ul. Karmelickiej

Ludowe Zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

Nowa ustawa wyborcza do sejmu krajowego.

Referenci posłowie **tow. Ignacy Daszyński i tow. dr Zygmunt Marek.**

Krakowski Komitet Miejscowy P. P. S. D.

Sejm „pracuje“.

Kraków, 28 lutego.

Dziś minęły dwa tygodnie od zebrania się sejmu galicyjskiego. Ponieważ z powodu zwołania parlamentu na 5 marca sejmowi pozostają jeszcze najwyżej 3 dni na obrady, warto zrobić **przegląd** „prac“ dotąd przez sejm załatwionych, tembardziej, że obecna sesya jest ostatnią przed wyborami na podstawie nowej ordynacyi wyborczej.

Co sejm w ciągu tych dwóch tygodni zdziałał? Wiadomo, że sesya obecna odbyła się **pod hasłem reformy wyborczej**, która miała zainaugurować erę ugodową między Polakami a Rusinami. Zaraz w pierwszym dniu obrad sejmu, w sobotę 14 lutego, reformę uchwalono, a odtąd ciągną się posiedzenia prawie codziennie, posiedzenia przerywane kilkakrotnie wskutek **braku kompletu**, posiedzenia wypełniane sprawozdaniami i „dyskusyami“ na temat **obciążenia ludności** na tak potrzebne instytucye, jak rady powiatowe.

Poza uchwaleniem ustawy o przyłączeniu Podgórza do Krakowa, doszłej do skutku w ostatnim dniu przed końcem drugiego tygodnia, **sejm nic pozytywnego poza tem nie uchwalił;** nic poza obrady komisyjne dotąd nie wyszło. Zajmował się wprawdzie sejm kilkakrotnie sprawami szkolnictwa, ale tylko ubocznemi jego potrzebami, jak reaktywowaniem funduszu na budowę szkół, albo — w formie rezolucyi — życzeniami co do zakładania szkół, co do zniesienia dwutypowości i t. d.

Najważniejsze sprawy, które obok reformy wyborczej czekały od lat załatwienia: **regulacya płac nauczycielskich i sanacya finansów krajowych,** nie zdołały w ciągu ubiegłych dwóch tygodni dostać się przed plenum sejmu. Pierwsza sprawa do czwartku 26 b. m. tłukła się między komisyą szkolną i budżetową, aż nareszcie została przez obie komisye załatwioną w sposób przez nas już podany. Druga sprawa ciągle jeszcze jest na warsztacie komisyi budżetowej, która waha się między **pożyczką**, która się nie da uniknąć, **a podwyższeniem dodatków do podatków**, które też staną się faktem.

Nielada to sztuka wogóle wnieść porządek w finanse krajowe, kiedy deficyt faktyczny — utrwalony w zamknięciach rachunkowych — ciągnie się już od roku 1911, a za rok 1912 doszedł już **powyżej 10 milionów koron.** Komisya budżetowa, biorąc na uwagę z jednej strony podwyższenie wydatków, spowodowane tylko pozycyą na szkolnictwo, a z drugiej strony zmniejszenie się dochodów choćby tylko w pozycyi: opłaty szynkarskie, łamie sobie głowę nad zagadką, jak przy pomocy trzech „uniwersalnych środków“: oszczędności, pożyczek i podwyższenia podatków doprowadzić bodaj **preliminarz** do równowagi, nie marząc nawet o uzyskaniu **zamknięcia rachunkowego** bez deficytu.

A sejm tymczasem „pracuje“ nad drobiazgami, zamiast przeprowadzić gruntowną dyskusyę nad tem najważniejszem **dla przyszłego sejmu** zagadnieniem. Z powodu braku czasu przyjdzie zapewne do uchwalenia budżetu wedle sławnej recepty: pięciogodzinna dyskusya i automatyczne załatwienie przedłożenia. Sejm ten rozejdzie się, zostawiając swemu następcy troskę o załatwienie się z wynikami gospodarki szlacheckiej za pół wieku. Nowy sejm stanie w gorszej jeszcze pozycyi o tyle, że oparty bądź cobądź na szerszej podstawie, nie będzie tak skorym ani do uchwalania nowych podatków, ani do załatwienia się z lekkiem sercem żądań nauczycielskich, jak to dotychczas się praktykowało.

Jeżeli się jeszcze uwzględni, że mimo „ugody“ ciągle jeszcze przychodzi do zatargów na tle walki narodowościowej, to ma się obraz sejmu, jakiego już — Bogu dzięki — więcej oglądać nie będziemy.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Uchwalona na czwartkowem posiedzeniu sejmu ustawa o przyłączeniu Podgórza do Krakowa, składa się z 19 paragrafów, z których najważniejsze są:

§ 2. Wskutek połączenia przestaje Podgórze istnieć jako samodzielna jednostka administracyjna.

JULIUSZ KADEN.

Na Podgórzu.

Pod samym Krakowem, sercem Polski, jakiż straszliwy czerw... —

Oni konferują, radzą i kłopoczą się, bo cóż będzie!? Bo powiat wielicki straci sto tysięcy koron po wydzieleniu Podgórza... Daje ono sto tysięcy dochodu... Może więcej...

Podgórze, czy przedpiekle?...

Podobno Rembrandt na starość pół-oślepły, głodny, nieszczęsny błądził ulicami holenderskiego przedmieścia, a złe dzieci i ludzie bezmyślni, rozpaczliwą postacią starca ubawieni, ciskali nań grudami błota i kamieniami...

Myślę, iż w takim samym ucisku serca, z tą samą rozpaczą szłaby dobra sprawiedliwa Polska po zakamarkach Podgórza... A te kamienie, te grudy błota na jej szatę rozdartą i nędzną ciska wiekopomna niesprawiedliwość polskiego plemienia...

Przygarnąć ma Kraków, serce Polski, owo Podgórze do sławy swej i chwalebnego rozgłosu. Czy przygarnąwszy, wejrzy na rany tej nędzy przytulonej, nędzy kulącej się pod ziemią, u podstawy wielkich kamienic, tej nędzy rozkładającej się cichutko i pokornie w starych podwórzach.

Tu mi już drogi nie zajdzie ten czy ów pismak przechera, to nie nowela „Mieszkanie“ niedouczony encyklopedysto z „Nowin“. Jesteśmy tu za płotem dyskusyj i polemik, daleko, za klepiskiem „demokratycznych“ programów, w głuszy, o której nic nie wie ospała dobroczynność demokratów, czy też motyla główka „piękno-ducha“.

Droga się ciągnie zaułkami Podgórza, droga, do której przyzwyczaić się, z którą się zżyć — sromotą jest. Kożuchy błota, niby fałdy hipopotamiej skóry na gościńcu. Nad rynsztokami dzieci nawpół uwiędłe — bawią się. Idziemy wzdłuż muru plugawego, poza opieką stylu, tam gdzie nie wkracza żaden program miejski.

Myślicie, że niema trędowatych? Myślicie, że domy wasze stoją na fundamentach kamiennych?

Dwadzieścia tysięcy koron na bezrobotnych Podgórza! Czyście łaskawcy raczyli przyjrzeć się bezdennej śmieszności tych 20 tysięcy?!

Biblijnych Hiobów — tysiące... Domy wasze nie na kamiennych fundamentach stoją, a stoją na cierpliwości biedaków, na wspaniałomyślności wydziedziczonych. A wspaniałomyślność ta jest tak wielka, że gdyby ją na rangę kultu wymienić, — to biskupi powinni w proch rzucić pastorały i dzień i noc krzyżem leżeć w pontyfikalnych falbanach i purpurowych spódnicach — przed tymi nędzarzami.

Nie pamiętam dokładnie tych wszystkich mieszkań, którem tam widział w Podgórzu. Pamiętać niepodobna. Prędzej, niż przewidzieć można, uwija się z widzianego powrósło grozy, która dusi. Ze spojrzeń tych ludzi, ze spojrzeń kamiennych a słodkich rodzi się podziw: że oto jeszcze są cierpliwi, że nie idą ławą na pokoje i salony — z porachunkiem.

Nie pamiętam dokładnie, bo to są ogromy, bezmiary cierpliwości ludzkiej.

Izba stróża... Dwa metry kwadratowe. Głową, nie ręką dotyka się sufitu. Jeno ostrożnie, panie gościu... Z sufitu leje się... Wilgoć, jak źródło! Ściany, — ach, ściany, wiecznie cieknące, nieporównanie dokładne mapy całego świata wyzysku... Jedno łóżko, stół, a właściwie niewiadomo, czy łóżko czy stół i wogóle co... Cała izba, że użyję dla tego schowku porównania z izbą — oprzędziona zwitkami szmat, derek, ubrań, lecz nie są to ani ubrania ani derki, tylko poprostu jakieś niesamowite, żałosne łuszczenie, strzępienie się samej Biedy. A światło?...

Nie wie, co ironia, kto nie widział tych złych, brudnych promieni, kłójących skosem siny mrok jej skrytki.

— I cóż za to płacicie? — pytam.

Stróż domu, żyd patrzy niepewnie na podwórze.

Tuż pod oknem jazgoczą małe dzieci. Któreś z nich wspina się na palcach. Na tle błota poorane go tęczową zakałą nafty w opawie stały dre-

§ 3. Podgórze zostaje **wyłączone** z okręgu Rady powiatowej w Wieliczce.

§ 4. Miasto Kraków przejmuje prawa i obowiązki m. Podgórza.

§ 5. Gmina m. Krakowa obowiązaną jest wypełnić warunki umowy zawartej z Podgórzem 15 i 16 kwietnia 1913, a nad dotrzymaniem tych zobowiązań będzie czuwać Wydział krajowy.

§ 6. Normuje świadczenia Krakowa wobec powiatu wielickiego, mianowicie: 1) przejąć **gwarancyę oprocentowania sumy 60.000 K**, jako części kapitału kolei lokalnej Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna; wypłacać Radzie powiatowej wielickiej **przez 25 lat po 44.000 K rocznie** w ratach kwartalnych; 3) **odstąpić kwotę 30.000 koron rocznie przypadającą** Podgórzowi z funduszu krajowego (szynkarskiego).

§ 8. Dopóki **linia akcyzowa** nie będzie rozszerzona na Podgórze, będzie Kraków pobierał opłaty od trunków w wysokości pobieranej dotąd przez Podgórze. **Dodatki gminne** do podatków spożywczych będą pobierane w wysokości dotychczasowej aż do wcielenia Podgórza do krakowskiego okręgu akcyzowego.

§ 9. **Ustawa budowlana** krakowska zostaje rozciągniętą na Podgórze z wyjątkiem przepisów odnoszących się do regulacyi i tworzenia ulic.

§ 10 normuje **zmianę statutu miasta Krakowa**, mianowicie: § 18 (zmiana liczby członków Rady miasta na 103, z czego na stary Kraków 72, a na dzielnice przyłączone 31 (Podgórze 16); § 42 (wybór prezydenta i 3 wiceprezydentów); § 49 (urzędowanie członków Rady miasta); § 53 (rozpisanie wyborów); § 54 (skład magistratu); § 62 (podział agend między prezydyum); § 67 (ustanowienie kompletu Rady miasta na 40 radców); § 85 (rozdział czynności w prezydyum).

§ 11 postanawia **co do prawa wyborczego w Podgórzu** (aż do uchwalenia zmiany prawa wyborczego w Krakowie), że w Podgórzu będzie się wybierało w 3 kołach, z których I. i II. wybiera po 5 radców i 4 zastępców, a III. koło 6 radców i 4 zastępców. **Bierne prawo wyborcze** przysługiwać będzie przez czas przejściowy 12 lat wyłącznie, wyborcom zamieszkałym w Podgórzu od roku. Radców wybierze się na 6 lat z tem, że po pierwszych 3 latach połowa zostanie wylosowaną.

§ 13 postanawia, że w okresie przejściowym 12 lat **jeden z członków prezydyum** Rady miasta ma być wybrany z pomiędzy radców z Podgórza.

§ 14 postanawia, że **wybór w Podgórzu** ma nastąpić w ciągu 4 dni po faktycznem wejściu połączenia w życiu.

§ 15 postanawia, że **termin wejścia przyłączenia w życie** wyznaczy namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§ 16 zawiera **postanowienia przejściowe**, mianowicie aż do faktycznego przyłączenia nie wolno Podgórzowi zaciągać długów i pozbywać majątku gminnego, bez zezwolenia prezydenta względnie Rady miasta Krakowa.

§ 17 postanawia, że w czasie przejściowym (od rozwiązania Rady miasta Podgórza aż do wyboru członków do Rady miasta Krakowa) dodany będzie prezydentowi miasta Krakowa **wydział**, złożony z burmistrza i 12 członków byłej Rady miasta Podgórza.

Komisya wyborcza i skrutynium.

W myśl § 26 ordynacyi wyborczej komisarza wyborczego **dla Lwowa** wyznacza namiestnictwo, zaś dla innych miast **starostwo**, w którego powiecie miejsce wyboru jest położone, lub któremu namiestnictwo poleci wyznaczenie komisarza wyborczego. Urząd komisarza wyborczego jest **honorowy** i każdy w danem mieście do wyboru upoważniony, obowiązany jest urząd ten przyjąć. Do każdej komisyi przeznaczy komisarz protokolanta do prowadzenia protokołu z przebiegu czynności wyborczej.

W myśl § 31 ord. wyb. komisarz utrzymuje porządek podczas aktu wyborczego i powinien czuwać, aby komisya nie przekraczała swego zakresu działania. W szczególności ma komisarz **sprzeciwić się rozstrzygnięciom komisyi wbrew ustawie**; każdy taki sprzeciw ma być wpisany do protokołu.

Skład i funkcye komisyi.

W myśl § 25 ord. wyb. czynnością wyborczą kieruje komisya **utworzona z wyborców**. Komisya liczy 7, a w gminach niżej 1000 mieszkańców 5 członków. Z reguły powinna w każdem miejscu wyboru każdego okręgu być jedna komisya. W gminach liczących ponad 1000 wyborców, należy **dla każdych 1000 wyborców** ustanowić osobną komisyę. Przydzielenie wyborców do komisyi ma nastąpić wedle **porządku abecadłowego, albo wedle przynależności terytoryalnej.** Przydzielenie terytoryalne ma nastąpić przed sporządzeniem list wyborczych, zaś przydzielenie abecadłowe przed wystawieniem kart legitymacyjnych.

Wedle § 27 ord. wyb. **reprezentacya gminy**, będącej miejscem wyboru i **komisarz wyborczy** wyznaczą do komisyi po 3 względnie po 2 członków i tyluż zastępców z pomiędzy wyborców uprawnionych w danym okręgu. Ci wyznaczeni członkowie wybierają piątego względnie siódmego członka także z grona uprawnionych w tym okręgu.

Wybór następuje bezwzględną większością głosów; w razie nieudałego drugiego wyboru członka tego wyznacza komisarz wyborczy.

Wedle § 28 ord. wyb. członkowie komisyi wybierają **z pomiędzy siebie** przewodniczącego bezwzględną większością; w razie równości głosów rozstrzyga komisarz.

Wedle § 29 ord. wyb. do ukonstytuowania się i uchwał komisyi potrzebną jest obecność najmniej 4 członków. Uchwały komisyi zapadają **względną** większością; przewodniczący głosuje tylko w razie równości głosów.

Wedle § 30 ord. wyb. komisya rozstrzyga **o dopuszczeniu wyborcy** lub o ważności oddanych głosów tylko wtedy:

1) jeżeli powstaje **uzasadniona** wątpliwość co do tożsamości wyborcy;

2) jeżeli jest wątpliwość co do ważności lub nieważności oddanych głosów;

3) jeżeli w czasie czynności wyborczej podniesiono zarzut, czy dany wyborca został prawnie na listę wpisany.

Zarzuty pod 1 i 3 mogą podnieść **komisarz, członkowie komisyi i wyborcy** dopóki kwestyonowana osoba nie oddała jeszcze głosu; zarzut pod 3) może się odnosić tylko do tego, że dana osoba albo utraciła obywatelstwo austryackie, albo straciła prawo wyborcze.

O zarzutach rozstrzyga zaraz komisya bez odwołania.

Mężowie zaufania.

W myśl § 32 ord. wyb. **na życzenie stronnictw wyborczych** należy z pomiędzy wyborców dobrać 2—5 (w większych miastach do 10) mężów zaufania, którzy mają **prawo być przy akcie wyborczym aż do obliczenia głosów.** Mężów zaufania należy zgłosić **najpóźniej na 5 dni przed wyborem** do politycznej władzy miejsca wyboru (a więc **w Krakowie i Lwowie** do prezydenta miasta). Ta władza wyznaczy z pomiędzy zgłoszonych ostateczną **odpowiednią** ilość, uwzględniając **ile możności** wszystkie stające do wyboru stronnictwa. Mężowie zaufania są tylko **świadkami** aktu wyborczego, nie mają wpływu na tok wyboru, ale **wolno im robić zapiski.**

Zakaz agitacyi.

Wedle § 32 ord. wyb. podczas aktu wyborczego **nie wolno** w lokalu wyborczym, w budynku, mieszczącym ten lokal, ani w obwodzie koło budynku przez władzę polityczną wyznaczonym wygłaszać przemów do wyborców, ani w inny sposób agitować. Ustanowienie takiego „zakazanego obwodu“ należy ogłosić.

Głosowanie.

Wedle § 33 ord. wyb. akt wyborczy rozpoczyna się od ukonstytuowania się komisyi. Gdyby komisya nie mogła się ukonstytuować,

---

wnianych amfilad złoci i świeci się głowa dziecięcia. Twarzyczka biało-sina, o nadmiernych, skrofulicznych wargach uśmiecha się ku wnętrzu izby.

— Ano — powiada stróż — zamiatam „z tego“ przed domem i posługa u gospodarza.

Wracamy przez podwórze, na którem gniją nieużytki całych lat, niewinne skarby tej oto gromady chorych cherubów, co biegną za nami i wdzięczą się radośnie.

Szewc... Widziałem był uprzednio wypełnione przezeń za numerem takim a takim zgłoszenie „o zapomogę urzędową dla dotkniętych klęską bezrobocia, zamieszkałych w Podgórzu“.

Szanowny, niezwykły papier! Godzien leżeć w ramach, laurem strojnych w muzeum sprawiedliwości naszej, czy wysoko, wysoko, nad wotami...

Imię i nazwisko: ma je, jakżeby go bez tego brano do wojska... Zamieszkały: ależ wspaniale, zobaczycie... Zatrudnienie: szewc... Czy ma obecnie zajęcie: nie... Jak dawno bez zajęcia: całą zimę... Stosunki rodzinne (żona, dzieci itd,): żonaty, dziesięcioro dzieci...

Idzie się do niego podziemnym korytarzem. Świecimy zapałki. Zimno. W izbie gorąco tropikalne. Oprócz warsztatu pod więziennem okienkiem, nad podłogą, jakby druga podłoga, czy zwarty śmietnik. To łóżeczka jedno przy drugiem, malutkie, żelazne, pół łokcia (lub mniej) szerokie, jak małe, dziwaczne żłóbki, czy tygle.

— Ten pan — objaśnia towarzysz, który mnie tu wprowadził — przyszedł zobaczyć mieszkanie wasze.

— Abo co?

Stoimy w otwartych drzwiach między lodowym chłodem korytarza a durzącym żarem izby.

— Bo... Cóż mogę odpowiedzieć?... Bo nic... Ileż płacicie z tego?

— 14 koron. Abo co?

— Ten pan — mówi towarzysz mój — opisze w gazecie, jakie to w Podgórzu macie mieszkania.

Podnosi się z nad warsztatu i obraca ku mnie stara, łaskawa twarz.

Tymczasem dzieci się zwiedziały, biegają omackiem od drzwi do drzwi. Na czarną głębię korytarza padają blade, szare piętna okienek, ostatnie cienie nieba, którego tu nigdy nie widać. Z tych drzwi i z tamtych wysuwają się — postacie, skoro tak pisać wypada, by w zgodzie być z utartym narowem stylu, lecz rzeknę prawdę — wysuwają się strzępy ludzkie.

— Niechże pan patrzy...

Ze szczodrobliwością wzruszającą otwierają mi te groby swe, tę przedwczesną śmierć swych dzieci, ten straszliwie groteskowy chłód i żar — swe mieszkania...

Idziemy... Prawdziwa wycieczka. Na czele ja, człek możny, mający pisać do gazet. Tuż przy mnie jakiś szkielet, czy cień człowieka w bieliźnie, dalej szewc i kilka gospodyń. W tyle za nami podąża gromadka wątłych dzieci.

Niechże pan patrzy... I rozstępują się przedemną, człowiekiem, który o nich napisze do gazet, który ich dolę potulną przedstawi „lepszemu“ światu.

Ciemny, rzadki blask okien płynie rzewnym błyskiem po zaczesanych gładko włosach gospodyń. Kiwają głowami, w tem świetle wszystkie, jakby siwe, otulone kręgiem dzieci, nad wszelkie porównanie — macierzyńskie.

Rozstać się mamy już.

— Do widzenia, do widzenia...

Ja pójdę pisać do gazet, a oni zostaną tu, z tą szarą światłością, chyba większą, niż wiekuista — pojednani.

Nagle wysunął się z gromadki ten jakiś człek w bieliźnie, suchy jak szkielet i serdecznie podał mi rękę. Zdało mi się, że wzbiera i brzęknie mi dłoń w gorącym tym uścisku, a oczy pod ciężarem smutku w kleszczach ciemności tracą resztę nadziei.

Bo przecie beznadziejna jest przed sądem posiadaczy łaskawa dobroć wydziedziczonych...

albo gdyby w ciągu wyboru zabrakło kompletu, **obejmuje komisarz czynności komisyi.**

Wedle § 34 głosowanie odbywa się **kartkami,** wydanemi przez władzę. Nazwiska kandydatów mogą być **pisane, drukowane, lub pieczęcią wybite; nie** mogą zaś być **naklejane.**

Wedle § 35 z początkiem aktu komisya ma się przekonać, czy **urna jest próżna,** poczem głosowanie zaczyna się od członków komisyi. Po oddaniu głosu należy wyborcy **zwrócić legitymacyę.** O głosowaniu prowadzi się podwójny protokół: jeden przez protokolanta, drugi przez członka komisyi.

Wedle § 36 przewodniczący odbiera od wyborców **kartkę złożoną** i wrzuca ją **nieotwartą** do urny.

Wedle § 37 głosowania nie można przerywać (tj. nie wolno wprowadzać „godziny duchów“). Głosowanie zamyka się o oznaczonej godzinie, ale wyborcy obecni w sali po tej godzinie mogą jeszcze głos oddać; tak samo mogą jeszcze głosować wyborcy obecni w poczekalni i **bezpośrednio przed lokalem wyborczym.** Głosowanie wolno **odroczyć,** albo **przerwać,** jeżeli „zajdą okoliczności, które przeszkadzają prowadzeniu lub ukończeniu aktu wyborczego“. Przedłużenie lub odroczenie należy **zawczasu** ogłosić.

Sejm galicyjski.

Lwów, 28 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po załatwieniu szeregu petycyj i sprawozdań przeprowadzono dyskusyę nad

poręką dla kas oszczędności

zakładanych przez powiaty, przyczem Rusini zwalczali te wnioski ze względów politycznych. Rusini wychodzili ze sali, aby **zdekompletować posiedzenie,** ale komplet utrzymano.

Następnie załatwiono sprawozdanie Wydziału krajowego o centralnej kasie

dla spółek rolniczych,

przyczem Rusini wskazywali na polityczną działalność tych spółek, jakoby dla Rusinów szkodliwą.

Na

posiedzeniu wieczornem

kontynuowano tę dyskusyę, przyczem przyszło do kontrowersyi między Stapińskim a długoszowcami.

Poseł Bojko: Niech sobie gada, on z tego żyje.

Poseł Witos: Różne głosy nie idą w niebiosy.

Poseł Stapiński: Błądzić jest rzeczą ludzką, ale to, co wyplułem, wyście zjedli.

Poseł Bardel: Pan sam dosyć długo był „Długosikiem“.

Poseł Witos: Smak ma nielada, a sam nie lepszy.

Poseł Stapiński: Jeden z księży mówił mi, że w Tarnowskiem przygotowują całą sprawę o użyciu subwencyi głodowej; przy wyborach pan zobaczy.

Poseł Witos: Nie będę nic widział, bo nie zrobiłem nic złego.

Przystąpiono do dyskusyi nad sprawą

emigracyi sezonowej.

Wniosek komisyi uchwalono, poczem posiedzenie o godz. 10·30 zamknięto. Następne **dziś.**

List z kraju.

Skawina, 27 lutego.

Miejscowy komitet robotniczy zwołał na niedzielę 1 marca do sali magistratu publiczne zgromadzenie, celem omówienia obecnej sytuacyi politycznej, bezrobocia i reformy wyborczej do sejmu. Zgromadzenie zapowiada się bardzo dobrze, gdyż zgromadzenia publicznego dawno już Skawina nie widziała, a to z powodu braku sali, gdyż salę magistratu obsiedli ludzie, którzy zapomnieli, że żyjemy w państwie konstytucyjnem, że budynek magistratu wystawiono za pieniądze gminy i utrzymuje się go z podatków gminnych, płaconych przez ogół mieszkańców.

Udzielenie sali miejscowemu komitetowi robotniczemu przyjęli mieszkańcy z zadowoleniem, z wyjątkiem miejscowego proboszcza ks. kanonika Flisa, który z tego powodu odważył się burmistrzowi miasta p. Kotulskiemu robić ostre wymówki. Mówimy „odważył się“, a to dlatego, gdyż przed rokiem podobne widzimisię ks. kanonika naraziło gminę na wstyd i koszty.

Mianowicie zarząd miasta udzielił „Chórowi robotniczemu“ z Podgórza sali magistrackiej na urządzenie wieczoru ku czci Tadeusza Kościuszki. Wówczas ks. kanonik narobił gwałtu w mieście, postarał się o nadzwyczajne zwołanie Rady miejskiej i na posiedzeniu wydusił uchwałę odmówienia sali socyalistom, przyrzekając koszty, na jakieby odmowa naraziła urządzających, pokryć z własnej kieszeni.

Telegraficznie w sam dzień wieczoru sali odmówiono. „Chór“ zażądał zwrotu kosztów, powstałych z powodu przygotowań. Magistrat zwrotu kosztów odmówił, więc sprawa poszła na drogę sądową. Sędzia Winnicki skargę „Chóru“ oddalił, lecz sąd krajowy wyższy wyrok ten zniósł i polecił sprawę do rozpatrzenia innemu sędziemu.

Sprawa ciągnęła się blisko rok, a koszta wzrosły do przeszło pół tysiąca koron. Na ostatniej rozprawie przed trzema tygodniami burmistrz przed zapadnięciem wyroku widząc, że gmina będzie zmuszoną do zapłacenia, zaproponował ugodowe załatwienie sprawy. Zastępcy Chóru robotniczego, powodując się tem, że spór powstał skutkiem nierozumnego postąpienia ks. kanonika, który pomimo przyrzeczenia od wszystkiego umył ręce, na ugodę zgodzili się, na podstawie której magistrat Skawiny ma pokryć 200 koron kosztów i 3 razy udzielić sali na żądanie partyi robotniczej.

Korzystając z tej ugody, miejscowy komitet robotniczy poprosił o udzielenie sali na zgromadzenie i burmistrz sali udzielił, a ks. kanonik po tem wszystkiem odważa się burmistrzowi robić wymówki i człowieka pobożnego posądzać z tego powodu o „brak wiary“ itd.

KRONIKA.

Sobota 28 lutego.

Nowiny krakowskie.

Rozdział zapomóg. Na czwartkowem posiedzeniu komisyi zapomogowej uchwalono regulamin, którego główne postanowienia są następujące: pomoc będzie dawaną tylko w środkach żywności (nie w gotówce); środkami tymi będą chleb, mleko, mięso i węgle. Najmniej się da 1 litr mleka, $1/2$ kg mięsa, 1 kg chleba, 4 kg ziemniaków i 50 kg węgla. Zapomogi rozdawać będzie komisya na podstawie wniosków komisarzy obwodowych i członków komisyi. Wsparcie będzie udzielane najwyżej przez miesiąc w następującej najmniejszej ilości: 15 litrów mleka, 15 kg chleba, 6 kg mięsa, 32 kg ziemniaków, 4 cetnary cłowe węgla, a największa ilość tych artykułów i to dla rodziny obarczonej liczną ilością członków wynosi: 60 litrów mleka, 60 kg chleba, 16 kg mięsa, 100 kg ziemniaków, 6 cetnarów cłowych węgla. Zasiłki będą wydawane na podstawie legitymacyi albo w zakładach miejskich albo w innych, wskazanych przez komisyę. Komisya będzie się zbierała każdego czwartku, w nagłych wypadkach może zasiłku udzielić prezydent miasta.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek celem zawarcia umów z zakładami, które poza zakładami miejskiemi będą wydawały zasiłki.

W myśl środowej uchwały Rady miasta komisya kooptowała jako członków: tow. Zygmunta Żuławskiego, oraz pp. Brummera, krawca i Wernera, starszego cechu szewców.

Uroczysty poranek ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania **Międzynarodówki,** który z powodu ludowego zgromadzenia został odłożony, odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 8-go marca o godz. $10^{1}/_{2}$ rano w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.). Referat obejmuje tow, E. Haecker; pozatem obszerna część deklamacyjna, muzyczna itd. Bilety po 20 hal. do nabycia w Związku wieczorami.

Z historyi chemii — na ten temat wygłosi odczyt staraniem Uniw. Lud. dr B. Drobner we czwartek 5 marca o g. 7 wiecz. w sali Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II. p.). Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp wolny.

Sprawozdanie szpitala Bonifratrów za rok 1913 wykazuje, że w roku tym leczono w zakładzie ogółem 1821 chorych. Z tego szpital opuściło: wyzdrowiałych zupełnie 1055, z polepszeniem 411, niewyleczonych 71 — zmarło 171 chorych — razem 1708. Na rok 1914 pozostało w leczeniu 113 chorych. Ogólny procent śmiertelności wynosił 9·3 %. Na **gruźlicę** zmarło **69** osób. Ambulatorya szpitalne udzieliły bezpłatnej pomocy lekarskiej 34.211 chorym.

O dwóch premierach Ibsenowskich („Budowniczy Solness i „Hedda Gabler“) odbędzie się wykład K. Czapińskiego w poniedziałek 2 marca w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14 o godz. 8 wieczór. Wstęp 24 hal. Fragmenty ze wspomnianych utworów odczyta p. Mila Kamińska, artystka teatru miejskiego.

Przedstawienie dla dzieci. W niedzielę 1 marca o godz. 3 po południu urządza Uniwersytet Ludowy w sali klubu pocztowego (Lubicz 5) przedstawienie dla dzieci. Na program składają się: Obraz sceniczny odegrany przez dzieci pod kierunkiem p. Romany Szpak, artystki teatru miejskiego, gra na fortepianie (p. Mieczysław Münz, uczeń prof. Lalewicza), chór dzieci pod kier. p. Ameisenówny, bajki z obrazami świetlnymi. Bilety 1 kor., miejsce stojące 30 hal.

Stowarzyszenie niezawisłych żydów zwołało na poniedziałek o godz. 8·30 wieczór do sali przy ul. Bocheńskiej zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Nowela podatkowa w szczególności o amnestyi (referent poseł dr Gross), 2) Dyskusya.

Stowarzyszenie kupców urządza dziś w sobotę o godz. 8 wieczór w lokalu własnym (Grodzka 43) wykład posła dra Grossa o noweli podatkowej w stosunku do kupiectwa.

Próba oświetlenia elektrycznego śródmieścia odbyła się ubiegłej nocy na 150 lampach. Próba się powiodła, wobec czego światło elektryczne będzie od dziś funkcyonować.

Zamach samobójczy. Marya S., zamieszkała przy ul. Botanicznej, usiłowała wczoraj otruć się. W groźnym stanie pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Przejechanie. W ul. Siennej najechała dorożka na 60-letnią Krawczykową z Zielonek, która doznała obrażeń na całem ciele.

Wypadek w drukarni „Narodowej“ wydarzył się dziś o 10 rano. Mianowicie winda zmiażdżyła zupełnie nogę pewnemu pomocnikowi maszynowemu. Nieszczęśliwego zaopatrzyło pogotowie.

Wiadomości z bruku. Niedawno opuścił więzienie Julian Olszewski, sprawca kradzieży w Ustredni Banka, a już wczoraj aresztowano go za kradzież zegara w klasztorze Felicyanek.

Aresztowano dwóch uczniów Akademii handlowej, którzy „zabawiali się“ tłuczeniem szyb.

Aresztowano nadto Eliasza Herbsta, Józefa Pasternaka i Adolfa Kamengisera za kradzież rur na szkodę instalatora Izaaka Reicha.

Wybuch naboju dynamitowego. W kamieniołomie Abelesa w Mydlnikach wybuchł wczoraj zawcześnie nabój dynamitowy i ciężko poranił 33-letniego Stanisława Góralczyka. Przewieziono go do szpitala Łazarza.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We sobotę o godzinie 7 wieczorem: J. Kaden: „Anatole France“.

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): S. Kossutówna: „Z krainy zorzy północnej do krainy palm“.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: J. Kaden: „St. Wyspiański“. (Fragmenty).

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota „Swaty“ i „Gracze“, komedye Gogola (nowość).
Niedziela po południu: „Piękna żonka“.
Niedziela wieczór: „Swaty“ i „Gracze“.
Poniedziałek: „Pigmalion“.

Nowiny lwowskie.

Hojna ofiara na naukę polską. Pan Władysław Gozdawa Gozdowski, były dyrektor cukrowni, obecnie zamieszkały we Lwowie, ofiarował Towarzy-

stwu popierania nauki polskiej swoją kamienicę przy ul. Hofmana l. 9, obciążając ją rentą dożywotnią dla siebie i żony. Kamienica ta ma stanowić wieczysty fundusz jego imienia. Na koszta przeróbek zobowiązał się na wypadek śmierci przekazać Towarzystwu 10.000 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W stowarzyszeniu „Praca“ (Szopena 7) w niedzielę o godz. 4 po południu wykład popularno-naukowy dra med. Mieczysława Michałowicza: „Jak wychować zdrowego i silnego człowieka“. Z demonstracyami.

W stowarzyszeniu Introligatorów (Rynek 41, III p.) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem wykład popularno-naukowy p. H. Herziga: „Co to jest kwestya społeczna?“.

W stowarzyszeniu Metalowców (Rynek 8, I p.) w poniedziałek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy p. Ludwika Kulczyckiego: „Sprawa polska w zaborze rosyjskim“.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Rozbitki“.
Niedziela wieczór: „Figlarne żonki“.
Poniedziałek: „Pigmalion“.

Z kraju.

Z Jarosławia piszą nam: Gmina tutejsza otrzymała kwotę 19.600 K z zapomogowego funduszu rządowego celem przyjścia z pomocą cierpiącej niedostatek ludności miejskiej. Prezydyum miasta zaprosiło delegatów towarzystw miejscowych celem narady w tej sprawie na czwartek 26 lutego. Po krótkiej, a bardzo jałowej dyskusyi zgodzono się na wniosek prezydyum gminy, by zakontraktować u kilku kupców tutejszych towary, mianowicie: chleb, mąkę, kartofle, tłuszcz i węgiel, które będą sprzedawane za połowę ceny sprzedażnej, a zupełnie biednym darmo dawane na podstawie asygnat wystawianych przez tutejszy magistrat. Towarzystwa mają przedłożyć prezydyum wykaz wszystkich obywateli, potrzebujących pomocy. — Robotnicy woleliby, zamiast jałmużny — pracy uczciwej, której nie byłoby brak przy dobrej chęci naszych przedstawicieli, np. budowa sądu obwodowego, domów kolejowych. Jako drastyczny przykład z wielu innych podnieść należy, iż przedsiębiorstwo budowy filii banku austro-węgierskiego sprowadziło roboty stolarskie gotowe, zamiast dać tutejszym rzemieślnikom.

Pod adresem komendy 20 p. p. w Nowym Sączu. W Nrze 15 naszego pisma z d. 20 stycznia b. r. zwróciliśmy uwagę odnośnych władz na następujący fakt: Dnia 20 grudnia 1912 r. powołano do ćwiczeń wojskowych rezerwistę J. Romaniaka i przydzielono go do powyższego pułku. Pułk ten przeniesiono wkrótce do Bośni, gdzie R. pełnił 7-miesięczną służbę. Po uwolnieniu z ćwiczeń wrócił on do Nowego Sącza i zgłosił się u magazyniera wojskowego w celu odebrania swego ubrania cywilnego, ale ubranie gdzieś znikło. Musiał więc R. opuścić koszary w podartym mundurze wojskowym. Od tego czasu upłynęło 8 miesięcy, a wszystkie starania R., aby odzyskać ubranie lub odpowiednie odszkodowanie, nie wydały rezultatu. Przed trzema miesiącami władze wojskowe kazały mu złożyć przysięgę, że istotnie ubrania nie otrzymał i odtąd sprawa utknęła.

Z doli kolejarza. W poniedziałek 23 lutego starszy szyber kolejowy w Brodach, Jan Grabowski, podczas przesuwania wozów upadł i złamał lewą nogę. Na miejscu opatrzył go dr Schapira, zastępujący lekarza kolejowego dra Sołtysika, a od tego czasu mimo wezwań nie pokazał się. Chory leżał 3 dni bez opatrzenia złamanej nogi — czy taki jest obowiązek lekarza wobec chorego, który płaci do Kasy chorych? Dyrekcya kolejowa we Lwowie powinna tę sprawę zbadać i pouczyć lekarza o jego obowiązkach.

W Brzostku urządził Związek strzelecki razem z kołem T. S. L. obchód styczniowy. W wieczorku wziął udział tow. Strojek z Krakowa (deklamacya); słowo wstępne wypowiedział p. Błoński, a gra p. Bochenka z Tarnowa ogólnie się podobała. Mieszczaństwo miejscowe świeciło na wieczorku nieobecnością.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad bandytów. Z Łodzi donoszą do „Nowej Gazety“ o krwawym napadzie bandyckim, który wydarzył się onegdaj w osadzie Słotwiny, tuż przy stacyi kolejowej tejże nazwy kolei dąbrowskiej. O godz. 9 wieczór kilku uzbrojonych bandytów wtargnęło do sklepiku, znajdującego się tuż przy stacyi, żądając pieniędzy. W tej samej chwili około sklepiku przechodzili żandarm stacyjny Timoszuk i konduktor kolejowy Łuczyński. Bandyci, widząc nadchodzących i przypuszczając, że chcą oni przyjść z pomocą napadniętym, zaczęli strzelać z rewolwerów, przyczem żandarm został zabity na miejscu, a konduktor ciężko raniony. — Bezzwłocznie urządzono przez straż ziemską pogoń za bandytami, którzy uciekli bezkarnie.

Ze świata.

Lot z 16 pasażerami. Z Petersburga donoszą: Lotnik Sikorski wzniósł się wczoraj na nowym aeroplanie „Ilja Muromec“ z 16 pasażerami na pokładzie, którzy zabrali ze sobą także psa. Sikorski unosił się przez 10 minut na wysokości 300 m. Zdobył on tym lotem rekord światowy na punkcie obciążenia aeroplanu, gdyż aeroplan jego obciążony był 1310 kg., nie licząc benzyny i oliwy.

TELEGRAMY

z 28 lutego.

Panama nowotarska.

Zasuspendowanie dyrektorów.

Nowy Targ. (Tel. wł.). Onegdaj nadszedł do tutejszego starostwa reskrypt namiestnictwa, którym dyrektorzy Powiatowej kasy oszczędności Lgocki (marszałek powiatowy) i Rajski (burmistrz Nowego Targu) zostali **zasuspendowani z powodu transakcyi z Chramcem i wapiennikiem spółki Rajski-Nowotny.** Reskrypt stwierdza, że pożyczka, udzielona Chramcowi w kwocie 200.000 K, **niema zabezpieczenia pupilarnego,** zaś na wapiennik **nie wolno było kasie udzielić pożyczki,** gdyż wedle statutu nie wolno jej dawać pożyczek na interesy przemysłowe.

Trzeci dyrektor dr Bednarski, fizyk powiatowy i poseł na sejm, **nie** został zasuspendowany, gdyż jako narodowy demokrata cieszy się protekcyą namiestnika.

Procesy o szpiegostwo.

Wiedeń. Przed sądem rozpoczął się wczoraj proces przeciw byłemu porucznikowi Aleksandrowi Jandriczowi o szpiegostwo. Akt oskarżenia zarzuca Jandriczowi, że dostarczył **rosyjskim władzom wojskowym** ważnych dokumentów, dotyczących rozmieszczenia wojsk w Austryi, **szczególnie w Galicyi,** a dalej innych tajnych zarządzeń wojskowych. Dokumenty te Jandricz bądź sprzedał rosyjskim władzom, bądź też zaofiarował do sprzedaży. Rozprawa była tajną; oskarżony przyznał się do czynu.

Podczas przesłuchania Jandricz przyznał się, że utrzymywał stosunki z pułkownikiem Cankiewiczem, byłym attaché wojskowym przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu. Z jego polecenia był w Warszawie, Petersburgu i Paryżu; sporządził plany twierdzy w Przemyślu, za co otrzymał 15.000 K; był **w Krakowie,** aby się dowiedzieć o rozmieszczeniu wojsk. Broni się tem, że wiadomości te były „skombinowane“.

W sądzie garnizonowym w Wiedniu ogłoszono wczoraj wyrok, skazujący brata Aleksandra Jandricza, nadporucznika Cedomiła Jandricza, za szpiegostwo na utratę szarży oficerskiej i **19 lat ciężkiego więzienia** z wliczeniem pół roku spędzonego w więzieniu śledczem.

Powstanie w Epirze.

Ateny. Sztandary wolności powiewają od Chimary i północnego Epiru do granic prowincyi Delwino. Muzułmanie w Chimarze, którym dano termin do namysłu, czy chcą się poddać, czy też opuścić kraj, **poddali się.** Prezydent rządu prowizorycznego Zografos udał się do Argyrokastro, które proklamowano siedzibą rządu w Epirze. Skoro w Argyrokastro zbiorą się wszyscy członkowie rządu prowizorycznego, ogłoszoną będzie **niezawisłość Epiru.** Gabinet w Atenach zdecydowany jest wszelkimi środkami **powstrzymać** szerzenie się ruchu powstańczego.

Ateny. 10.000 Kreteńczyków gotuje się do wyjazdu do Epiru, aby wziąć udział w powstaniu. Rząd czyni starania, aby do tego nie dopuścić.

Po zamachu w Debreczynie.

Debreczyn. Policya otrzymała telegram z Kijowa, według którego Katarzyna Bugarska wczoraj zjawiła się w tamtejszej policyi i oświadczyła, że bawiła w Debreczynie tylko dla widzenia syna, ale w interesie śledztwa chętnie uda się z powrotem do Debreczyna. Prokurator poweźmie w tej sprawie decyzyę po przestudyowaniu odnośnych aktów.

Śmierć kardynała.

Salcburg. W nocy zmarł arcybiskup salcburski, kardynał Katschthaler.

Strejk generalny w Hiszpanii.

Walencya. Strejk generalny trwa dalej. W ciągu wczorajszego dnia przyszło kilkakrotnie **do starć** między demonstrującymi a żandarmeryą, która wystąpiła energicznie i przedsięwzięła 19 aresztowań.

Strejk kolejowy w Portugalii.

Madryt. Ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymało wiadomości z Portugalii, że strejk kolejarzy **wzmógł się.** Na dworcu kolejowym Rocio w Lizbonie nastąpiły dwie eksplozye bomby, które wyrządziły znaczną szkodę. Połączenia telegraficzne w kraju są przerwane. Prezydent ministrów **odmówił przyjęcia deputacyi strejkujących,** dopóki strejkujący nie porzucą groźnego stanowiska. — W Elwas wykonano zamach dynamitowy na dwa pociągi.

Madryt. Dzienniki donoszą z Badajoz: Według wiadomości, jakie tu nadeszły, nastąpiła na dworcu Santa Appolonia w Lizbonie eksplozya, która wyrządziła znaczną szkodę. Podczas wybuchu nikt nie odniósł zranień.

Prosimy odnowić prenumeratę na marzec.

Dwa konserwatyzmy.

W „Przeglądzie Wileńskim“ znajdujemy feljetonik, trafnie charakteryzujący obecną kłótnię w Królestwie realistów (konserwatystów) z narodową demokracyą:

„Skończyły się amory endecyi z realizmem. Po paru zaledwie miodowych miesiącach nastąpił długi okres dąsów. Po dąsach przyszły ciche, zjadliwe uwagi. Po cichych uwagach — głośne docinki. Aż wreszcie zawrzał najpospolitszy rejwach kłótni małżeńskiej.

Pod drzwiami politycznego stadła gawiedź się zbiera, ciekawa, rychło-li rozpocznie się tłuczenie porcelany i łamanie stołków.

Słychać już wstęp:

— Tyś pierwszy zaczął!

— Nieprawda, tyś zaczęła!

— Tak? A kto flirtował z bogatemi żydówkami, co? Zachciało mu się oko robić do „Nowej Gazety“!

— Już bądź ty lepiej cicho. Twoje sprawki gorsze.

— Co takiego? Co takiego? Moje sprawki?

— A bałamucenie księży...

Zdębiała na takie „dictum“ „Gazeta Warszawska“. Przez chwilę tchu złapać nie mogła, taka ją ogarnęła pasya. Wreszcie obrzuciła „Słowo“ najpogardliwszem spojrzeniem i odwróciła się plecami.

* * *

Wytykając przeróżne grzechy konserwatyzmowi polskiemu „Gazeta Warszawska“ uważa, że jest on zamało... konserwatywny.

„Słowo“ spojrzało na „Czas“, „Czas“ na „Słowo“... Co począć z tym fantem, nie wiedzą. Prędzejby się śmierci spodziewały niż podobnego zarzutu ze strony — demokracyi.

Bo dla „Czasu“ i dla „Słowa“ endecya to wciąż jeszcze demokracya. Ba! i jaka!...

Rozwichrzona, radykalna.

Nie zauważyły, że wprawdzie radykalną pozostała, ale się obliczem zwróciła w tę stronę, z której kilkanaście lat temu miała coś zupełnie innego. Był to zresztą manewr, uczyniony nietylko przez polskich „national-liberałów“. Wogóle nacyonalizm stał się w całej Europie zdemokratyzowanym, zradykalizowanym... konserwatyzmem.

Tak, panowie zachowawcy, przyszła na was ciężka chwila. Po konserwatyzmie hrabskim, konserwatyzm ekonomski do głosu przychodzi. Posłuchajcie tylko, jak często dziś hakatyzm zarzuca junkrom pruskim sprzeniewierzanie się tradycyom narodowym. Albo weźcie takiego Puriszkiewicza i porównajcie go z redaktorem „Grażdanina“ księciem Meszczerskim...

Temu ostatniemu nacyonaliści rosyjscy też wytykają, że jest nie dość konserwatywny. Gdy zaś proszono niedawno jednego z nich, by zarzut umotywował, odrzec miał krótko i bez namysłu:

— Zamało chamstwa“.

Z karyery burżuazyjnego dziennika.

W „domu Ullstein“ — święto...

Lecz przedewszystkiem, co to jest „dom Ullstein“? To olbrzymia szara kamienica w handlowem centrum berlińskiem. Na niej widnieje krótki napis: „Ullstein i Ska“. Wygląda ta kamienica, jak słynne uniwersalne sklepy Wertheima, gdzie można dostać wszystko — od nici począwszy, a na ptasim mleku skończywszy. I niktby nie zgadnął, że w tym domu o strukturze sklepowo-fabrycznej mieści się także „fabryka ducha“, że tu znajduje się także redakcya gazety i to nawet nie jednej gazety, lecz całej seryi takowych: porannych, wieczornych, dla mężczyzn, dla kobiet, dla pana i dla sługi. Według gustu.

A więc święto — w „domu Ullstein“.

Z jakiego powodu?

Główny dziennik, oś całego przedsiębiorstwa, **„Morgenpost“** osiągnął liczbę 400.000 prenumeratorów. Olbrzymia cyfra! A jeśli weźmiemy pod uwagę, że taki dziennik jest w domu czytany przez wszystkich członków rodziny, że go czytają sąsiedzi, że go się czyta po fryzyerniach i kawiarniach, będziemy musieli do tych 400.000 dodać jeszcze pół miliona czytelników i nawet znacznie więcej. Do ostatnich czasów niemieckie dzienniki nawet marzyć nie śmiały o podobnych cyfrach!

W pałacu Ullsteina na „Kochstrasse“ pracuje 5000 osób. Ullstein ma własną pocztę i otrzymuje 1500 przesyłek dziennie. Dwieście telefonów pracuje w dzień i w nocy. Własny telegraf, największe udoskonalenia techniki rotacyjnej. I codzień o godzinie 4 rano 400 tysięcy egzemplarzy głównej gazety tej ullsternowskiej fabryki ekspedyuje się we wszystkie strony kraju.

A rozwinęło się to wszystko z niezwykłą szybkością — w ciągu lat 15-tu! Wówczas Ullstein rozpoczął od wydawania małego dzienniczka ludowego. Takie przedsięwzięcia często kończą się krachem, nawet jeśli wydawca jest człowiek bardzo bogaty. A Ullstein bardzo bogatym nie był. Za to miał — **węch...**

A to jest najważniejsze w naszych kapitalistycznych czasach!

O co chodziło Ullsteinowi?

Najwybitniejsze burżuazyjne dzienniki niemieckie powstawały w swoim czasie w walce o przekonania, o zasady, najczęściej w epoce walki liberalnej burżuazyi o prawa, o konstytucyę. A więc te dzienniki miały już przeszłość, imię, ideę. Lecz umierały... Taka „Freisinnige Zeitung“ dziś zupełnie nie jest czytana; taki „Berliner Tageblatt“ rozwinął się przy pomocy „króla anonsów“ Mossego; taka „Vossische Zeitung“ wkońcu znalazła się w łapach tegoż Ullsteina.

Albowiem ten pan — jak powiedzieliśmy — miał węch. Inne dzienniki rozpoczynały od idei. Ullstein rozpoczął od ogłoszeń. Inne dzienniki chciały uczyć, propagować, a Ullstein chciał tylko opowiadać i to opowiadać o faktach, o zdarzeniach, o sensacyach tak, aby to odpowiadało wszystkim od młodych lokajów począwszy, a na giełdziarzach skończywszy.

Politycznego znaczenia bezbarwny produkt ullsteinowskiej fabryki nie ma. Ale ma prenumeratorów. Dziennik dla mas, sklep dla mas, restauracya dla mas, oto sławne trzy nazwiska berlińskie: Ullstein, Wertheim, Aschinger. Tanio, przeciętnie.

Straszny, rozkładowy, niebezpieczny wpływ na społeczeństwo mają te ullsteinowskie wyroby. Lecz dla tej bezideowości wyrasta potężna przeciwwaga. Nawet na te 400.000 patrzymy już bez przerażenia i zazdrości; przypomnijmy, że nawet zawodowy organ robotników-metalowców niemieckich, nawet popularny robotniczy niemiecki organ spółdzielczy mają już większe nakłady.

W tym wzroście ideowej prasy robotniczej jedyne dziś zbawienie od wyziewów ullsteinowskich warsztatów, pracujących na szerokie masy burżuazyjne.

Od dnia 14 lutego 1914 notuje **Oddział spirytusowy,** jako centralne biuro sprzedaży galicyjsko-bukowińskiego Syndykatu rafineryi spirytusu, **Lwów, plac Smolki 3,** następujące ceny sprzedażne:

loko rafinerya	za triplo pow. 500 ltr.	300-499	200-290	150-199	Denaturat. z odpowiedn. szczebiowan.
Lwów, Sambor, Drohobycz, Stryj — Wolny skład Tarnopol	203·50	204·25	205·—	205·75	53·—
Brody, Stanisławów, Kałusz Kozowa	203·—	203·75	204·50	205·25	53·—
Czerniowce, Radowce	202·50	203·25	204·—	204·75	53·—
Łańcut, Jasło, Tarnów, Dzików, Nowy Sącz	204·50	205·25	206·—	206·75	54·—
Biała, Wieliczka	205·—	205·75	206·50	207·25	54·—
Wolny skład Podgórze	207·50	208·—	209·—	210·—	—·—
Strefa neutr.	207·—	207·50	208·50	209·50	55·—
Dodatki jakościowe są następujące:	Spir. oczyszcz. K 2·—	Bongout K 3·—	Prima K 6·—	Filter K 10·—	Spir. kminkowy: K 3·—

Rozmaitości.

Oryginalna sytuacya małżeńska. Do trybunału rozwodowego w Londynie wpłynęła sprawa dość niezwykła. Osobami zainteresowanemi są: hrabina de Gasquet-James, która domaga się przyznania jej praw małżeńskich, oraz Henryk ks. Meklemburg-Szweryński, mąż jej, albo nie mąż, odpowiednio do tego, jak sąd zdecyduje. Oto istota sprawy według skargi powódki: Hrabina jest Amerykanką, która w r. 1881 zaślubiła hr. Gasquet-Jamesa. Owdowiawszy, zawarła powtórny związek w Douwrze dnia 15 czerwca 1911 r. z Henrykiem ks. Meklemburg-Szweryńskim, kuzynem księcia panującego, zamieszkałym obecnie w Saint-Cloud pod Paryżem, i będącym sam przedstawicielem fabryki samochodów. Po ślubie cywilnym małżonkowie powrócili do Francyi i dnia 14 lipca odbył się ich ślub kościelny w kaplicy pałacu hrabiego. Dotychczas wszystko szło jak najlepiej, ale ks. Henryk już przedtem był ubezwłasnowolniony i w r. z. kurator uzyskał w Niemczech unieważnienie małżeństwa, ponieważ odbyło się ono bez jego zgody i aprobaty księcia panującego. Hrabina znalazła się więc w tej oryginalnej sytuacyi, iż nie jest już zamężna w Niemczech, nigdy nią nie była legalnie we Francyi i nie wie jeszcze, czy jest nią w Anglii. Właśnie, chcąc się dowiedzieć, odwołała się do sądu.

Jedenaście żon. W tych dniach zmarł w Londynie aktor Lavrence, który zdobył sławę nietylko na scenie, lecz również jako zwolennik małżeństwa, tak „zawzięty", że go żadne doświadczenia zniechęcić nie zdołały. Posiadał on — rozumie się kolejno — 11 małżonek; z tych 7 szło za trumną Lavrence'a. Naturalnie, że zanim poślubił 11-tą, z 10-ma rozwiódł się kolejno według wszelkich wymagań praw. Pierwszy związek zawarł w San Francisco w r. 1890; w 1892 roku pojął drugą żonę, w rok zaś później trzecią. W roku 1837 dwukrotnie łączył się węzły dozgonnymi. Pozostałe żony pojął w stosunkowo krótkim przeciągu czasu. Ostatnią wreszcie, 11-tą, przed pół rokiem, ale małżonka jego nr 11 wkrótce zażądała rozwodu, tem go motywując, że przed ślubem nie wiedziała, iż Lavrence posiadał przedtem 10 żon. Ostatecznie zmarły aktor nie musiał być tak bardzo przykry w pożyciu, skoro 7 żon oddawało mu ostatnią posługę.

20 franków w ślepej kiszce. W Kairze podczas operacyi, dokonanej u pewnego Włocha, znaleźli lekarze w ślepej kiszce francuską 20-frankówkę. Na zapytanie lekarzy Włoch oświadczył, że wygrał ją na loteryi, ale z obawy, ażeby nie zaciągano u niego pożyczek a conto wygranej, wolał całą sumę połknąć!...

Niebezpieczny szaleniec. W miejscowości Guitres pod Bordeaux popadł nagle wędrowny kapelusznik, niejaki Mathou w szał i rozpoczął z okna strzelaninę do przechodzących ulicą ludzi. Pierwsza kula ugodziła w głowę żonę lekarza dra Heilota, która padła na miejscu, druga zaś zraniła ciężko jej męża. Za chwilę padł ciężko ranny nauczyciel miejscowy. Żandarmerya chciała szaleńca wykurzyć z jego kryjówki przy pomocy bomb cuchnących, co zobaczywszy Mathou oświadczył, że się podda. Zanim wszakże poddał się żandarmom, strzelił jeszcze do grupy ludzi, obserwujących go z dachu domu przeciwległego. Mathou mówił żandarmom, że chciał się zemścić na mieszkańcach za to, że ci starali się go otruć. Chorego umysłowo mordercę internowano w zakładzie waryatów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek d. 2 marca b. r. o godz. 7·30 wieczorem w sekretaryacie organizacyi politycznej, Dunajewskiego 5, II. p., oficyna.

* **Posiedzenie komisyi kobiecej** odbędzie się we wtorek 3 bm. o godz. 7 wieczór w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5). Uprasza się wszystkie towarzyszki o przybycie.

* **Nowy Sącz.** Konferencya oświatowa odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca o godz. $10^{1}/_{2}$ rano w sali Domu Robotniczego. Pożądany najliczniejszy udział towarzyszy, towarzyszek, oraz wszystkich dotychczasowych słuchaczy wykładów, urządzanych przez tutejszą Komisyę Oświatową.

Komunikaty lwowskie.

* **Roczne walne zgromadzenie Związku metalowców** (grupa Lwów) odbędzie się dnia 8 marca o godz. 10 rano we własnym lokalu przy ul. Ormiańskiej 15, I p. Ze względu na bardzo ważne sprawy i wybory do zarządu uprasza się o liczny udział członków.

NADESŁANE.

Posługaczka potrzebną jest do dwojga starszych osób. Wiadomość od 3 do 5 popołudniu, ul. Asnyka, 5, I piętro Kurowska.

Licytacya publiczna.

Kasa oszczędności miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową

na zburzenie trzech domów

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej i św. Tomasza położonych.

Warunki zburzenia wyłożone są w Dyrekcyi Kasy oszczędności i wglądać w nie można codzień od godziny 10—12 w południe.

Oferty pisemne składać należy do dnia 7 marca 1914 włącznie, do godziny 12 w południe.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Mielołek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).